Nr. 30. (dodatkowy). Lwów dnia 29. Listopada 1882 r. **Rok V.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE

BIEDNI.

Opowiadanie Teofila Łapińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Janowa zobaczyła dorożkę stojącą przed domkiem, wyszła spiesznie i zdumieniem zobaczyła Łukasza w takim stanie, bo wiedziała, że nigdy trunków nie używał. Wysadzono z biedą, bo ledwie się na nogach trzymać mógł i zaprowadzono go do jego stancji. Plótł niestworzone rzeczy, śmiał się, w końcu usnął. Janowa porządnie zgromiła Pawła, zakazując mu, aby kiedy jej próg przestąpił, rozebrała pijanego i położyła do łóżka. W nocy Łukasz okropnie się rozchororował. Przestraszona Janowa posłała syna po doktora, który przybywsry uspokoił ją, ordynując spokój i herbatę. — Gdy Łukasz nanazajutrz po głębokim śnie odzyskał przytomność, nic nie wiedział, co się z nim stało dopiero, gdy mu Janowa wszystko opowiedziała, zawstydził się mocno nie mogąc pojąć, jak się tak mógł zapomnieć. Przez kilka dni był niezdrów, Janowa go pielęgnowała, jak dziecko. Po słabości Łukasz jakoś był zmienionym, jeżeli wprzódy był smutny i siedział całemi godzinami nieruchomy, to teraz jakoś był niespokojny, chodził po izbie, po ogródku, nie mogąc sobie, jak to mówią miejsca znaleść. Janowa to zauważyła, ale pomyślała, że lepiej, bo jakoś życie zaczyna w niego wstępować.

Tymczasem Paweł kołował koło domku, ale bał się wstępować. Razu jednego, gdy dostrzegł, że Janowa i dzieci nie są w domu, i tylko Łukasz sam z małą sługą, odważył się wejść. Nie lękał on się gniewu Łukasza, bo wiedział, że ten człowiek się gniewać nie umiał, ale czuł się winnym i jakoś mu markotno było stanąć przed dobrodusznym, poczciwym człowiekiem. Nadspodziewanie Łukasz go przyjął uprzejmie, żartował, z głupstwa jakie się stało, i o dziwo! w pół godziny potem Paweł i Łukasz razem dążyli do miasta. — Gdy Janowa wróciła do domu, a dziewczyna zdała raport, kobieta zgłupiała. Zapieniła się ze złości, i przyrzekła temu szelmie Pawłowi, że chyba się nie będzie nazywać Janową, jeżeli mu to płazem przepuści. A nie była to groźba próżna. Pani Janowa była to, jak powiadają, ze szpikiem poczciwa kobieta, ale sobie w kaszę dmuchać nie dała, a gdy zakasała rękawy i puściła wodzę językowi, to i pięciu takich Pawłów nie mieli co robić, jak chować się w konopie. Gdy późnym wieczorem jeszcze Łukasza nie było, stroskana kobieta puściła się w towarzystwie starszego syna do miasta, by go odszukać. Ale miasto duże, szynków co niemiara, a zresztą oboje nie umieli szukać, bo nie znali takich miejsc, niebywając w nich nigdy. Zmęczeni powrócili do domu z niczem. Janowa całą noc oka nie zmrużyła; już nad ranem usłyszała, jak otwierano drzwi i od sieni i silnie zastukano. Wyszła prędko ze światłem i zobaczyła Łukasza, jak się silił drzwi napowrót zamknąć, ale mu nieszło. Powitał ją śmiechem pijanym, i jak dziecko dał się zaprowadzić do swej stancji, rozebrać i do łóżka położyć. Janowa mu żadnych wyrzutów nie robiła, wiedziała, że z pijanym mówić rozsądnie nie można. — Łukasz strawił całą noc w towarzystwie niemal tem samem, co ostatniego razu, tylko, że mieniano szynki i zatrzymano się od północy w takim, co ma konsens na noc całą. Nad ranem zawiózł Paweł Łukasza do domu, ale już nie zajeżdżał przed dom, bo się lękał spotkania z Janową, tylko zatrzymał dorożkę opodal, wysadził pijanego, podprowadził do drzwi, klucz z kieszeni wyjął, otworzył, silnie zastukał i uciekł.

Gdy się Łukasz wyspał i wytrzeźwił, był trochę niezdrów, głowa go mocno bolała, ale już nie było tak źle, jak pierwszą razą. Gdy weszła Janowa z herbatą, rzekł ze smutnym uśmiechem: „Przyszłaś mi kuzyna wyłajać, — zasłużyłem na to?“

Janowa się zapłakała: „Ależ kuzynie złoty, dobrodzieju nasz, gdzieżbym ja miała sumienie i śmiałość takiego człowieka, który nas uszczęśliwił, któremu wszystko winniśmy. Ale prosić, błagać na kolanach będę, abyś się nie dał wciągnąć w to złe towarzystwo, gdzie nietylko pieniądze, bo już mniejsza o to, ale zdrowie i szacunek u ludzi tracisz. Nie wiem zkąd ci się wzięła chęć do trunków, któremi się całe życie brzydziłeś, ale jeżeli już taka słabość cię napadła, to przyniosę do domu, co tylko sam zechcesz. Łukasz wzdychał, przyznawał się do winy, przyrzekał, że się będzie wystrzegał — w nocy znowu przyszedł pijany. Zgryziona Janowa wymyślała heroiczny środek. Wyszukała Pawła, kupiła spory zapas trunków, na których się Pawełek lepiej znał od niej i postanowili tak, że Paweł z Łukaszem w domu, jeść i pić, co mu dusza zapragnie i niedopuszczać aby się Łukasz włóczył po szynkach. Pawłowi tylko w to graj, aż podskoczył z radości, chciał ucałować mądrą Janową, ale dostał kułaka, że się aż kilka kroków potoczył. Łukasz się niezmiernie zdziwił, gdy Janowa, ulokowawszy zakupione trunki w piwnicy, weszła do niego w towarzystwie Pawła. A cóż to ja tu mam za prawo zakazywać wejścia znajomym kuzyna? czy to mój dom? czy to moja chudoba? Wszak to twoje wszystko, a my na twojej łasce żyjemy. Zresztą pan Paweł, chociaż trochę pędziwiatr, jeszcze nie zły człowiek i kuzyn się z nim nie będzie nudził, jak z nami. Bo ja cały boży dzień w robocie, dzieci też, albo w szkole, a zresztą głupia baba i dzieci, to nie towarzystwo dla kuzyna. A tak ze znajomym, który ma widać do was serce, czas jakoś weselej preminie. Łukasz uśmiechnął się z wdzięcznością do Janowej, zrozumiał on manewr poczciwej babiny i był jej serdecznie zobowiązany. Paweł zaś znalazł się w nowej pozycji od razu, jak w domu, rządził się jak szara gęś, język mu szedł, jak kołowrot, tak że często nawet Janowa, a szczególnie dzieci zanosiły się od śmiechu, a byli tem bardziej kontenci, że Łukasz był prawie zawsze w dobrym humorze. Pili po prawdzie, bo pili! I Janowa zauważała, że wino, piwo i miód nie bardzo ubywa, ale za to wódka Chociaż to był mniejszy ekspens, ale dobra kobieta wolałaby była już większe koszta ponieść, bo trwożyło ją to upodobanie Łukasza do tego strasznego trunku. Paweł jeszcze prędzej inne trunki używał, a wódkę pił tylko dla kompanji Łukasza. Tak przeszło kilka tygodni, przez który czas, Łukasz nigdzie nie wychodził. Rano przybywał Paweł, przeszli się po ogródku, lub koło domu, jedli, pili, rozmawiali. Paweł siedział do późnej nocy, czasem i przenocował, a stary Łukasz, chociaż nie opuszczał dnia, a nawet godziny, żeby nie wspomniał nieboszczyków panów, zdawał się już być spokojnym i zgadzać się ze swoim losem.

W małej realności Janowej i we wewnętrznem życiu rodziny zaszły niektóre małe korzystne zmiany. Janowa zaniechała targowicy, gdzie była przykuta dzień cały i zarabiała niewiele. Wybudowała stajenkę, karmnik, kupiła trzy krowy, kilka prosiaków i już na większą skalę prowadziła gospodarstwo, mleko miało dobry odbyt, prosiaki podrastały i obiecywały zysk, a i kur się przysporzyło, i za co jaja i nabiał sprzedano, wystarczało aż nadto na wyżywienie ptactwa, i chudoby, a oprócz tego na domowe potrzeby; a było też i trochę masła, sera, pieczonka z kurcząt, lub gołębi, głównie dla Łukasza, bo Janowa była zawołana gospodyni. Ogródek wprawdzie poszedł na stajenkę i t. d. ale zawsze była z niego jakaś korzyść. Najstarsza Anusia, zarabiała, jak dawniej, a gdy jej modystka dowiedziała się o spadku i, że panna Anna ma posag, uważała za stosowne, podnieść jej tygodniowy zarobek.

Staś, student znalazł więcej lekcyj, tak że mógł biedniejszym kolegom odstąpić. Nawet Jędrusiowi działo się lepiej, bo majster dowiedziawszy się, że został bogaty m,już go

zadziej brał za czuprynę, a pani majstrowa oprócz zwyczajnych kości, już częściej kawałek mięsa na talerz położyła. Najmłodsze dziewczęta chodziły do szkół, uczyły się dobrze, a w domu uczyły się pracy.

Jednego dnia przybył Paweł nieco później, jak zwykle. Był trochę markotny i nareszcie opowiedział, że przyjął służbę bardzo korzystną i jutro z nowym panem swoim wyjeżdża za granicę. Łukasz posmutniał, ale nic nie mówił. Janowa zaś mocno się zakłopotała i zaklinała Pawła, aby starego przyjaciela nie opuszczał. Proponowała mu nawet oprócz utrzymania małą miesięczną pensję, ale Paweł też nie był bez ambicji i przystać na to nie chciał. Nie było to złe człeczysko, był sumienny i umiał nawet nad swoi nałogiem zapanować tak, że czasami pół roku i więcej kieliszka nie dotknął. Łukasza zaklinał, aby się opamiętał, a przynajmniej do szynków nie chodził. Może cię, mówił, wielka bieda spotkać. Ty nie wiesz, co to za gatunek ludzi, z któremi przesiadywaliśmy. Gdyby mię się byli nie bali, byliby ci, jak byłeś pijany, pieniądze i zegarek skradli, a nawet paletot ściągnęli. Gdy już nieszczęście cię skusi do szynku, to wybierz taki, gdzie ich spotkać nie możesz, a ich się strzeż i omijaj z daleka.

Paweł pożegnał się czule z Janową i dziećmi, obiecując przysełać o sobie wiadomości, a że jak tylko wróci do Lwowa, pierwsza droga będzie Łukasza. Ten zaś się jeszcze ostatecznie nie pożegnał, bo miał widzieć Pawła przed odejściem pociągu na dworcu kolei żelaznej. Tak się też stało, pożegnanie było czułe, ale krótkie, bo Paweł zajęty był oddawaniem kufrów i kuferków swego pana, miał tyle tylko czasu, aby zakląć Łukasza, by nie szukał złego towarzystwa i by się upamiętał.

(C. d. n.)

NADESŁANE.

W ostatnich szczególniej czasach namnożyło się we Lwowie najrozmaitszego rodzaju towarzystw finansowych pod najróżnorodniejszemi nazwami. O wielu z nich dałoby się dużo powiedzieć złego i dobrego, bo pomiędzy niemi są i takie, które jedynie spekulują na łatwowierność ludzką. W pośród tych towarzystw, trzeba oddać sprawiedliwość, poczesne zajmuje miejsce Towarzystwo zaliczkowe, które posiada biura swoje we Lwowie w rynku Nr. 17. Zwrócić uwagę na tę instytucję uważamy sobie tem więcej za obowiązek, że wszelkie załatwianie w niem interesów, jak pożyczki, wkładki i tym podobne operacje, uskutecznione być mogą, bez żadnych pośredników, którym się opłacać osobno trzeba, a którzy zwykle wiszą, przy innych zakładach finansowych. Przytem podnieść należy i to, że Towarzystwo zaliczkowe zadawalnia się przy udzielaniu pożyczek małym procentem, a przyjmując wkładki na książeczki oszczędności, płaci procent wyższy od innych instytucyj. Jednem słowem, Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, nosi na sobie cechę obywatelską i zasługuje ze wszech miar na publiczne poparcie, bo służy uczciwie i pożytecznie krajowi.

OGŁOSZENIA.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprz. galicyjski

Zakład kredytowy włościański,

ulica Jagielońska liczba 14

w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucje. Biura centralne otwarte od godziny 9 zrana do 3 po południu.

Galicyjski

BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3

w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 5% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmu e wkładki książeczkowe na 6 procent.

TOWARZ. ZALICZKOWE

z nieograniczoną poręką,

we Lwowie, w Rynku l. 17.

udziela kredytu i przyjmuje wkładki oszczędności za opłatą po 6 rocznie.

Zakład

ogólno-rolniczo-kredyt.

dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych.

Sokal i Lilien

ul. Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakładu kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. — Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1883. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Galicyjskie

Tow. kredytowe ziemskie

ulica Karola Ludwika l. 1,

Godziny otwarcia w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od godz. 8—12.

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15,

we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku.

Galicyjski

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznem i 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

PAWEŁ PIĄTKOWSKI

krawiec męzki cywilny i wojskowy

plac Halicki l. 13.

nabywszy przez dłuższy czas wszechstronnie dokładnej znajomości w swym zawodzie tak w kraju jakoteż i za granicą poleca Szanownej P. T. Publiczności swoją pracownię w przekonaniu, iż usilnem staraniem jego będzie wszelkim wymogom zadosyć uczynić.

O łaskawe względy uprasza z najgłębszym szacunkiem

2—2 **Paweł Piątkowski.**

JAN SMUTNY

we Lwowie,

przy ulicy Łyczakowskiej

poleca swoją fabrykę stolarską, w której wykonuje wszelkie zamówienia, jakie tylko w zakres stolarski wchodzą po najtańszej cenie — obstalunki wykonuje szybko i sumienie. (2—3)

SKŁAD (3—3)

KARLSBADZKICH KORONEK

BRACI REITZNERÓW

we Lwowie, plac ś. Ducha 8.

Dr. KALIGA

DENTYSTA

przy ulicy Skarbowskiej vis a vis apteki Ruckera, odnynuje od 10. godziny rano. (3—3)

W **patologicznych** wypadkach **braku regularności**, w **bladaczce**, niedokrewności i upławach, tudzież w wszelkich słabościach tajemniczych płci niewieściej, udziela skutecznej rady i pomocy pod zaręczeniem najściślejszej dyskrecyi. (2--12)

Specjalista chorób tajemniczych, pr. lek. Wszech-Medycyny

J. KURPIEL przy ulicy Wałowa l. 3, 1-sze piętro. — Ordynuje od 9 do 12 przed i od 2 do 6 po południu ☞ Wchód i wychód, tudzież czekalnie separowane. — Także listownie.

J. GOLDMANN

zegarmistrz

we Lwowie ul. Halicka l. 21.

poleca skład zegarków genewskich, ściennych budzików i t. d. z roczną gwarancyą. (2—3)

KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POSŁUGACZY

miasta Lwowa,

plac Halicki liczba 7.

Utrzymuje stale wykazy pomieszkań do wynajęcia, oraz przyjmuje od P. T. właścicieli domów zgłoszenia na opróżnione pomieszkania bezpłatnie.

Zakład przyjmuje plakaty do rozlepiania na własnych tablicach z obowiązkiem utrzymania takowych przez czas z góry oznaczony, oraz przyjmuje spedycję towarów i posyłek kolejowych, przewożenia mebli i wszelkie inne roboty w usługach publicznych, poręczając za punktualne i spieszne wykonanie wszystkich czynności swą kaucją złożoną w Świet. Magistracie miasta Lwowa.

Zarząd zakładu przyjmuje zamówienia na drzewo opałowe. (2—2).

Zarząd.

FELIKS FELIŃSKI

poleca

skład i pracownię sukien męskich

WŁASNEGO WYROBU

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 1. (3—3)

H. CHIGER

Handel towarów korzennych

Lwów, Rynek l. 40

poleca swój zawsze świeżymi transportami zaopatrzony **handel towarami kolonialnemi** z czystem winem austrjackiem i węgierskiem, rumem prawdziwym bremskim, likierami, a w czasie jesiennym winogronami feslawskiemi do leczenia, oraz węgierskiemi w przednich gatunkach. Prawdziwy koniak francuzki. Kawę i cukier, świece kościelne wszelkiej grubości sprzedaje się najtaniej.

Sprowadzając towary kolonialne z pierwszej ręki, dostarczam takowe zawsze świeże i po cenie najtańszej.

Zamówienia zamiejscowe wynoszące zł. 40, expedjuje się odwrotnie pocztą lub koleją frachtową franko, nie licząc opakowania. (2—2)

Cesarsko-król. uprzyw.

Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolascha

we Lwowie,

wyrabia najczyściejszy **spirytus** przydatny do perfumerji do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy

(20—36) **po cenie fabrycznej.**

Oryginalne

Haarlemskie cebulki

Hyacynty, Tulipany, Tacety, Irys, Gładiole, itp.

otrzymał znaczny zapas i po miernych cenach poleca

Główny Skład Nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie,

plac Halicki l. 15, w gmachu banku hypotecznego,

poleca też

wyrobów krajowych

Bundy, Sukna, Koce i Derki. Pasy do maszyn z skór Belgijskich, Oliwę do maszyn i smarowidło.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z Drukarni Ludowej pod zarz. Stan. Baylego.